

Rozkaz Gł. Komendanta P. P. do policji.

Ze wszystkich podwładnych mi Komend Policji Państwowej napływają do mnie meldunki o żywiołowym rwaniu się funkcjonariuszów policji do wojska.

Jakkolwiek chęć ta obrony zagrożonej Ojczyzny chlubna jest i ze wszechmiar zrozumiała, to jednak nadewszystko ważniejsza jest racja ogólnie państwowa. Nij się też powoduje woła Kierownika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i wkłada na mnie ciężki obowiązek skierowania waszego zapалу na właściwą drogę.

Wróg bowiem nietylko opasał zbrojnym pierścieniem kraj nasz i tam godzi otwarcie w naszą Wolność, lecz podstęp-

nie wpełził do wnętrza Polski i tu wicherzy, tworzy zamęt, mający ułatwić mu cel jego ostateczny: zagładę niepodległości i kultury naszej.

Policjanci! Wy podchwycicie ten cios i obezwładnicie bolszewickie, skrytobójcze ramie! Więcsłużbie Waszej oddacie wszystkie swoje siły i wszystek swój czas, nieprzespane noce i dni znojne, uczynicie ofiarę ze swego zapалу wojennego i czujni, bacznici z bronią u nogi staniecie na straży ładu i porządku—na tym okopie wewnętrznego frontu. Wobec Ojczyzny spełnicie służbę równą służbie żołnierza.

Wyście tyłami armji. W Was więc skry-

tobójcza broń wroga przedewszystkiem godzić będzie podżeganiem, zniechęcaniem, dyskredytowaniem Waszych ideałów.

To Was nie zniechęci.

Wyście ostatnimi szeregami armji. Gdyby przyszła ostateczność, pójdziecie, jako ostatni żołnierz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej po zwycięstwo lub śmierć na okopach. Niech to będzie do czasu ucieszeniem Waszego porywu wojskowego.

Na posterunki, policjanci! szczegółowe polecenia wydadzą Wam wasi komendanci.

Komendant Gł. Policji Państwowej

w. z. M. Borzęcki.

Warszawa, dnia 9 lipca 1920 r.

K. ERENBERG.

Trzeba zwycięstwo i na „froncie wewnętrznym.”

Możnaby rzec, że przeznaczeniem Zmartwychpowstałej Polski stało się przeżywanie w potężnym skrócie jej powtórnych losów z wieków jej pierwotnej organizacji. Jak za Mieszka Pierwszego odpychaliśmy ku Odrze niemieckiego żartoka, jak za Bołka zajmowaliśmy nadwiślańskie Pomorze, od grodów czerwienińskich odpychaliśmy rusko-waregskich sąsiadów i porządkowaliśmy nieład wśród nich aż po starą Polan nad Dnieprem siedzibę, jak za Kazimierza z czeskiem musieliśmy ujadać się nahałstwem, a i własne Masławowe znosić warcholstwa, jak za Śmiałego stawialiśmy mocną nogą na Wołyniu i nawiedzaliśmy kijowskie grodziszcze, jak za Krzywoustego obejmowaliśmy w posiadanie brzeg morski i poraliśmy się z emulacją rogatych domowych ambicji, jak za Kędzierzawego uśmierzaliśmy separatyzmy dzielnicowe, jak za Mieszka Starego przeżywaliliśmy groźne zatargi kmieciów z możnowładcami, jak za Sprawiedliwego w Sejmie tworzyliśmy prawodawcze dla państwa podstawy, jak za Wstydlwego wreszcie musimy stawać oko w oko z potopem dziczy mongolskiej, która, opanowawszy waregskie i suzdalskie dziedziny, oparła się o ziemie ruskie i ogromnym zagro-
nem obejmować zaczyna naszą lechicką Ojczyznę.

Jeszcze daleko tej dziczy do łęczyckich, lubelskich, sandomierskich stron, które przed siedmiu nawiedziła więkami. Jeszcze wojska, nasze powstrzymują ją nad Styrem, nad błotami Pińskiem, nad Prypecią i nad Berezyną. Jeszcze niema mowy o niebezpieczeństwie Mazowsza i Krakowa, o konieczności stawiania ostatecznego oporu aż hen pod Lignicą, gdzie Henryk Pobożny rozpaczliwym wysiłkiem męstwa

rycerskiego zadał cios potężny rozpętlęmu po Polsce azjatyckiemu robactwu. Ale sama świadomość możliwości powtórzenia się tej samej grozy zelektryzowała wszystko, co żyje w Polsce.

Odezwy Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa do żołnierzy i do obywateli Rzeczypospolitej wydane w imieniu Rady Obrony Państwa obdarzonej przez Sejm wszystkimi pełnomocnictwami w sprawach wojny i pokoju, wywołały entuzjazm prawie bezprzykładny w naszych dziejach. Cała Polska jak długa i szeroka zamienia się w jedno obozowisko organizacyjne. Armja ochotnicza, tworzona z rozkazu Naczelnego Wodza przez generała Józefa Hallera, w przeciągu kilku dni staje się już organizacją żywą, potężną, obejmującą każdego, kto jest w stanie broń nosić albo jakkolwiek pracą przysięść z pośrednią pomocą powszechnej służby wojennej narodu. Jestto pospolite ruszenie każdego, kto żyje, w całym znaczeniu tego słowa. W huraganie tego zespołu który ogarnął wszystkich, jest już zwycięstwo. Społeczeństwo zdolne do takich porywów nie ułęknie się żadnej grozy i stworzy opokę, o którą rozbija się brudna fala najazdu.

Policja Rzeczypospolitej ma w tej dziejowej chwili zadanie ogromnie odpowiedzialne i doniosłe. Za pierwszym impulsem powszechnego entuzjazmu powstało wśród niej pragnienie, aby zużyć jej kadry jako siłę bojową na froncie. Szlachetne to pragnienie, zrozumiała ambicja i piękna niecierpliwość. Bardzo być może że przyjdzie chwila, w której da się urzeczywistnić to też trzeba się do niej przygotowywać z całą gorliwością, aby kiedy pobudka zawoła, każdy żołnierz służby policyjnej państwa umiał dowieść w szeregach walczących oko w oko

z wrogiem, że potrafi być wzorowym obrońcą Ojczyzny na jej zewnętrznym froncie.

Zadania jednak, które stoją w tych groźnych i przełomowych dniach przed polską służbą bezpieczeństwa wewnątrz kraju są nie mniej doniosłe dla ostatecznego zwycięstwa, niż to wobec jakich stoi armja bojowa. Ład w kraju, sprawność wewnętrzna porządkującego karności społecznej aparatu administracyjnego, jest koniecznym warunkiem, aby można było zebrać plony z tego zapalu, który ogarnął rozbudzone do patriotycznego obowiązku ogół.

Musimy się z tem liczyć, że nie zabraknie prób rozstroju. Wróg podstępny, z którym zmagamy, ten jest niebezpieczniejszy od czerni mongolskiej, która najechała Polskę w trzynastym wieku, że założył agitacyjne podkopy pod wewnętrzną wartość i spójność społeczeństwa. Liczni jego agenci przyczaili się na razie ale czekają na hasło, aby w momencie największych może niebezpieczeństw zapalić żagwie, które trzymają w pogotowiu. Musimy mieć świadomość że nieprzyjaciół jest nietylko na zewnątrz walczącej armji; tysiące jest poszlak, że jest także wśród nas; a tem jest groźniejszy, że nie-
raz trudny do rozpoznania. Walka z tym nieprzyjacielem to także część obrony frontu, i to jedna z najważniejszych części tej obrony. I ta właśnie walka staje się obowiązkiem policji Rzeczypospolitej. Stoi ona na bardzo wysuniętej i odpowiedzialnej placówce bojowej. Niechże z niej nie schodzi. Pokój, ład, porządek, sprawna i mocna pomoc dla prac organizacyjnych: oto cel, którego osiągnięcie będzie także zwycięstwem. Bez tego zwycięstwa, o innych myśleć nie można. Opinia narodowa zdaje sobie z tego doskonale sprawę i będzie to umiała ocenić z serdeczną i głęboką wdzięcznością.

KUPUJCIE POŻYCZKĘ ODRODZENIA.